**Na początku Grudnia 2006 r., w chorzowskim klubie „Kocynder”, odbył się koncert legendarnej już grupy Farben Lehre. W wywiadzie, udzielonemu naszej redakcji, Wojtek, wokalista zespołu, powiedział nam między innymi: dlaczego „Matura” nie znalazła się na ostatniej składankowej płycie, co sądzą o muzycznym piractwie, oraz w jaki sposób dobierają sobie suporty.**  
  
**Antyportal: Czy spodziewaliście się, że Wasz zespół rozrośnie się do takich rozmiarów?**  
Farben Lehre: Nie spodziewaliśmy się, że ten zespół rozwinie się w taki sposób, wyda ileś tam płyt, zagra kilkaset koncertów i po dwudziestu latach będzie można powiedzieć, że cały czas trzyma poziom.   
  
**A.: Pewnie był zaskoczenie Jarocin rok 1989, kiedy zostaliście laureatami.**   
  
F.L.: To akurat nie było zaskoczeniem, bowiem pierwszy raz graliśmy w Jarocinie’87, a już rok później byliśmy dla wielu obserwatorów zespołem, który się mocno i pozytywnie wyróżnił. Uważam, że właśnie wtedy (1988) zagraliśmy jeden z naszych najlepszych koncertów w tamtym okresie. W 1989 roku mieliśmy sporego pecha bo padał deszcz, ale myślę, że w powietrzu wisiało, że coś na tym festiwalu wkrótce osiągniemy. W 1990 r. do Jarocina przyjechaliśmy dobrze przygotowani, no i okazało się, że byliśmy na tyle przekonywujący, że znaleźliśmy się na dużej scenie po przesłuchaniach. Ktoś nam nawet „po cichu” powiedział, że wygraliśmy te przesłuchania, no i w efekcie znaleźliśmy się w gronie laureatów festiwalu.   
  
**A.: A propos wygrywania. Chodzą takie słuchy, że wygraliście jednym głosem z Pidżamą Porno?**  
  
F.L.: Grabaż kiedyś w jednym z wywiadów użył takiego zdania i od tego czasu ludzie mówią, że „chodzą słuchy”. Na podstawie swojej wiedzy mogę powyższą tezę potwierdzić...   
 **A.: Ale odnoszę wrażenie, że na przestrzeni lat Pidżama, byłą bardziej obecna w mediach.**  
F.L.: Nie jest to do końca prawdą, bowiem chronologia była akurat odwrotna. Najpierw my byliśmy troszkę bardziej widoczni w mediach niż Pidżama Porno (lata 1990-1996). Potem przechodziliśmy dość poważny kryzys jako zespół, a wtedy właśnie kapela Grabaża bardzo mocno zaznaczyła swoją obecność i tak pozostaje do dzisiaj. Aktualnie można śmiało powiedzieć, że obie kapele wykazują dużą aktywność na polskiej scenie.   
 **A.: Teraz trochę o koncertach. Ostatnio graliście koncerty w ramach trasy Punky Reggae Live, gdzie przecież dominuje muzyka reggae, a nie punk z którego się wywodzicie.**  
F.L.: Nie zgodzę się, gdyż na pierwszej edycji zagrały zespoły: Habakuk, Proletaryat i FL czyli była przewaga raczej ostrzejszych rytmów.

Na drugim PUNKY REGGAE live pojawiły się takie kapele jak Happysad, Akurat i FL, zatem mieliśmy do czynienia ze sporym zróżnicowaniem stylistycznym.

Z kolei w 2006 roku na jednej scenie spotkały się zespoły Cała Góra Barwinków, Zabili mi Żółwia, ponownie Akurat i tradycyjnie FL. Faktycznie w tej edycji było trochę więcej ska/reggae niż ostrego grania, ale nie wyciągałbym z tego zbyt daleko idących wniosków.

W końcu nic nie jest takie jakim być się wydaje...  
  
**A.: Lubisz reggae bardziej niż punk?**  
  
F.L.: Niezupełnie. Na naszej ostatniej studyjnej płycie Farbenheit jest zdecydowana przewaga ostrych utworów nad tymi reggae’owymi, które w efekcie są tylko dwa: „Punky Reggae Live” no i „Kolory”.  
 **A.: Część piosenek na ostatniej płycie ma zabarwienie polityczne. Czy to jest jakiś znak, jakaś antycypacja, że może być powtórka z rozrywki, a szczególnie w dobie IV RP?**   
  
F.L.: Ja sądzę, że IV RP ma dwie niekwestionowane zasługi dla kultury polskiej. Po pierwsze dzięki niej satyra wróciła do łask i znowu jest się z czego śmiać. Po drugie dzięki IV RP zespoły punkowe mogą nabrać nowego tekstowego oddechu, świeżych inspiracji. Ponownie pojawiło się otwarte pole do walki i buntowania się przeciwko temu, co się dzieje wokoło, a źle się dzieje w „państwie duńskim”...   
  
**A.: A może czas pokaże jakąś nową płytę?**  
  
F.L.: Ostatni studyjny album ukazał się rok temu, we wrześniu. Na jesieni 2006 światło dzienne ujrzała jubileuszowa, podwójna płyta, tzw. „czarna”. Zatem na dzień dzisiejszy potrzebujemy trochę odpoczynku, tym bardziej, że w niedługim czasie planowane jest wydanie DVD z Przystanku Woodstock. W związku z powyższym nie zamierzamy zasypywać słuchaczy nowymi wydawnictwami, bo to byłoby mało racjonalne działanie.

Nie mamy jakiegoś wielkiego ciśnienia na tworzenie kolejnych pozycji w dyskografii. Kiedy kapela nagrywa płytę po płycie, to tak naprawdę sama siebie zaczyna – mniej lub bardziej świadomie – kopiować, a to dla mnie kiepska perspektywa.  
  
**A.: …dla fanów niekoniecznie.**  
  
F.L.: Być może. Nie powiedziałem, że nie wydamy więcej płyt, jednak na dzień dzisiejszy potrzebujemy więcej oddechu i dystansu. Najwcześniej nowy album FL ukaże się w grudniu 2007 roku.   
  
**A.: Na ostatniej płycie znalazło się 20 utworów i 20 coverów. To dużo. Czy są jakieś utwory, które chciałbyś jeszcze tam zamieścić, ale nie starczyło na nie miejsca, np. „Maturę”?**  
F.L.: Jeżeli ktoś porusza temat zestawu piosenek, to pytanie dlaczego nie ma tego utworu pojawia się regularnie. Uważam, że oprócz „Matury” jest jeszcze kilka nietuzinkowych kawałków, które można było umieścić na jubileuszowym krążku, np. „Magia” czy „Kolory”. Bardzo ważnym dla historii zespołu była „Osobista”, której też nie ma w zestawie. Niemniej istotne w niektórych kręgach były „Przemiany” czy „Bez światła” z płyty „Bez pokory”.

„Matura” to piosenka, którą ja od początku traktuję w kategoriach żartu. Ostatnio politycy (a w zasadzie jeden) dali mi pole do popisu, wprowadzając amnestię maturalną, co spowodowało, że jeszcze bardziej mnie to inspiruje do śpiewania tej piosenki.

Zawartość „czarnego” albumu stanowią najważniejsze piosenki w 20-letniej historii FARBEN LEHRE, bardziej poważne, z konkretnym przekazem, takie jak: „Terrorystan”, „Miasto końca wieku”, „Judasz”, „Pogodna” czy „Pozytywka”. To są dla mnie utwory, które stanowią o wartości naszego zespołu, natomiast „Matura” czy „Piosenka leniwych słoni”, to taki frywolny i znacznie luźniejszy nurt twórczości FL.   
  
**A.: Większość utworów jest z ostatnich trzech, czterech płyt. Jak pokazuje sondaż na Waszej stronie są to płyty bardziej popularne. Jak sądzisz czym to jest spowodowane, może te płyty są po bardziej dostępne…**  
F.L.: Bez przesady. Aktualnie wszystkie wydawnictwa FL są tak samo dostępne na rynku.

Dlaczego w sondzie na naszej stronie ostatnie trzy płyty przodują? Odnoszę wrażenie, że młodzi ludzie, którzy przychodzą teraz na koncerty, czują większą bliskość duchową z tymi nowszymi albumami, bowiem były one tworzone równolegle z ich młodością. Te starsze powstały w czasach, kiedy ich nie było na świecie lub, gdy mieli pięć lat. Wiadomo nie od dziś, że emocjonalnie pokolenie lat 90-tych będzie bardziej związane z Kurtem Cobainem, niż z Elvisem Presleyem. Jednocześnie przychylam się do tezy, która mówi, iż „Atomowe zabawki”, „Pozytywka” czy „Farbenheit” to po prostu dojrzalsze płyty, niż te wydawane wcześniej.

**A.: Ale ostatnio szczędzicie na koncertach kawałków starszych…**  
  
F.L: Jesteśmy zespołem, który dysponuje bazą 110, 120 kawałków. Koncert składa się z około 20 utworów, co stanowi jedną szóstą naszego dorobku. Dokonując wyboru musimy pamiętać, że niektóre kawałki bardziej nadają się do prezentacji na żywo, a niektóre do słuchania w domu. Tak się stało, że ostatnie trzy płyty zostały nagrane właśnie pod kątem grania na koncertach.

Ponadto faktem jest, iż aktualni uczestnicy koncertów FL bardziej oczekują od nas tych nowszych piosenek. Gdybyśmy byli obojętni i głusi na taki stan rzeczy, to w efekcie – poniekąd – lekceważylibyśmy swoją publiczność.

Podsumowując. Najnormalniej w świecie liczymy się ze zdaniem tych, którzy poświęcają swój wolny czas, przychodząc na nasze koncerty.

A tak na marginesie. Na koncertach z okazji 20-lecia istnienia graliśmy dużo starszych kompozycji.   
  
**A.: Kiedyś wspomniałeś, że obecnie zacierają się podziały na punków, metalowców itd., oraz, że występuje pewna zawiść między zespołami. Czy mógłbyś to rozwinąć?**  
F.L.: Pytanie jest ciekawe i tezy warte wyjaśnienia. Nie wyobrażam sobie 20 lat temu, żeby na koncercie klubowym wystąpiły obok siebie takie zespoły jak Dezerter i KAT, bo to były dwa wykluczające się światy, które absolutnie się nie tolerowały. Jeśli ktoś chce podważyć to, co mówię – odsyłam do historii festiwalu w Jarocinie, gdzie w 1983 roku przed sceną ustawiono drewniana barierę. Po lewej stronie pogowała publika punkowa, po prawej szalała metalowa, dlatego, że nie bardzo potrafiły się bawić „ramię w ramię”. Dziś takie bariery nie są potrzebne i spokojnie wyobrażam sobie wspólne koncerty obu tych kapel.

Teraz co do drugiej tezy. Kiedyś za komuny muzycy trzymali się razem, bo mieli wspólnych wrogów: cenzura, urzędy, domy kultury, które działały przeciwko twórczości młodych zespołów. Dziś niektóre kapele same tworzą sztuczne podziały, wynikające ze zwykłej ludzkiej zazdrości czy zawiści. W głowach wielu muzyków zakwitło takie typowe, konkurencyjne myślenie, na zasadzie kontrastu a’la Panasonic i Sony – firm, które wiecznie ze sobą konkurują.

**A.: Jednak Wy pomimo tych niedogodności, dostrzegacie młode zespoły i dajecie im szanse wystąpić oraz zaistnieć przed Waszą publiką. Czy macie jakiś klucz w dobieraniu tych zespołów? Od czego zależy kto może grać?**  
  
F.L.: Faktycznie to od nas zależy z kim będziemy grać. Jeszcze parę lat temu zachowywaliśmy się jak Matka Teresa z Kalkuty czyli kto się zgłosił, to grał i nie robiliśmy z tym żadnych problemów. W efekcie często okazywało się, że przyjeżdżaliśmy na koncert, a zespół supportujący zachowywał się wyjątkowo niepoważnie. A to przyjeżdżał do klubu 10 minut przed koncertem, a to rozkładał się godzinami, co powodowało zbędne opóźnienie, a to (mimo ustaleń) radykalnie przedłużał czas swojego występu. Taka sytuacja w pewnym momencie zaczęła się stawać irytująca.

Teraz jest tak, że staramy się monitorować zespoły, które mają z nami grać supporty. Jesteśmy bardziej ostrożni i wymagający zarazem – zwłaszcza w kwestiach organizacyjnych.

Jednakże absolutnie nie oznacza to, iż przestaliśmy być otwarci na młodą twórczość, co udowadnia każda edycja trasy PUNKY REGGAE live i wiele naszych solowych koncertów.  
  
**A.: Ciekaw jestem jakich rzeczy Ty sam słuchasz w domu, jakie są Twoje preferencje muzyczne?**  
F.L.: Z jednej strony zawsze ciepło się wypowiadam o takich kapelach jak Pogues, Ska-P czy Ukrainians, z drugiej (dla przeciwwagi) chętnie sięgam po takie dźwięki jakie generują: Clawfinger, Motorhead czy Anthrax, a z trzeciej szanuję klasykę czyli U2, Police, Rolling Stones czy the Beatles. Nie wymieniam kapel z pogranicza muzyki Punky-Reggae, bo to jest oczywiste, że ich słucham. Zdarzają się również i takie chwile, kiedy zasłuchuję się w dzieła Mozarta, Bethoevena czy Carla Orff’a.   
 **A.: Teraz takie sztandarowe pytanie które zawsze się musi pojawić: czy korzystacie z Internetu, i co myślicie o takiej działalności jak nasza?**  
F.L.: Ja regularnie korzystam z internetu, ale obawiam się, że za dużo go w moim życiu, bo to rzecz od której człowiek się niebezpiecznie uzależnia. Jeżeli chodzi o Waszą działalność to jak najbardziej ją popieram. Na dzień dzisiejszy jest ona wolna od wielkiej kasy, szwindli i lewych układów. Te niestety są nagminną praktyką w tradycyjnych mediach, gdzie tak naprawdę od lat siedzi banda tych samych grubasów, i tylko wymieniają się stołkami, tudzież rozgłośniami radiowymi lub telewizyjnymi.   
  
**A.: Teraz troszkę z innej beczki. Chciałbym porozmawiać o piractwie internetowym. Jak się ustosunkujecie do tego, że wiele waszych utworów jest dostępna na sieciach P2P?**  
F.L. Pisałem kiedyś o piractwie internetowym do Teraz Rocka i powiem, że jest to stosunkowo skomplikowane zagadnienie. Mnie osobiście piractwo zawsze kojarzyło się z sytuacją, w jakiej kolesie tłoczą nasze płyty i zarabiają na tym kasę. Wówczas mamy do czynienia ze złodziejstwem, piractwem w złym tego słowa znaczeniu.

Natomiast w internecie pojawia się zjawisko innego rodzaju. Przykładowo Jola z Chorzowa ma nasze nagrania i udostępnia je za pośrednictwem jednego z programów typu „peer-to-peer”. Siłą rzeczy ludzie zainteresowani to pobierają z netu, ale Jola nie pobiera za to kasy. Nie można zatem powiedzieć, że nas okrada. Z jednej strony przyczynia się do tego, że płyty sprzedają się w mniejszym nakładzie, więc poniekąd szkodzi zespołowi... Jednak z drugiej promuje naszą twórczość, bo ktoś dzięki temu może nas posłuchać, być może po raz pierwszy w życiu.

Sprawa nie jest taka prosta, bo ma swoje ewidentne plusy i niepodważalne minusy.

Trzeba jednak zauważyć, iż istnieje realne zagrożenie ze strony internetowego piractwa. Jeszcze trochę i w Polsce nikt nie będzie chciał wydawać płyt. Mam na myśli wytwórnie fonograficzne, a większości zespołów nie stać na to, żeby samemu nagrywać i wydawać swoje płyty. Taki stan rzeczy spowoduje, że w pewnym momencie na rynku muzycznym zostaną tylko ci najbogatsi i najważniejsi, zaś młode kapele znajda się w totalnej dupie.

Przemysł fonograficzny (w sensie płyt audio) umiera, bowiem doszło do tego, że zespół X sprzedaje 5000 egzemplarzy płyty, a w internecie te same piosenki rozchodzą się w nakładzie 50000…  
  
**A.: Przed premierą…**  
  
F.L.: Niekoniecznie przed premierą. My konsekwentnie dbamy o to, żeby żadna nasza płyta nie pojawiła się w sieci przed ukazaniem się na rynku i dotychczas jesteśmy w tych działaniach bardzo skuteczni. Ale nie w tym problem. Obecnie internet jest tak tani, że ściąganie muzyki jest praktycznie darmowe. Z kolei za płytę wciąż trzeba zapłacić około 25–30 PLN...

My na takowe piractwo mamy następującą receptę:

Na naszej witrynie udostępniamy kilka kawałków w formacie mp3 i jeżeli ktoś te właśnie utwory rozpowszechnia w necie, to działa zgodnie z interesem zespołu. Natomiast pretensję mam do tych wszystkich, którzy rozpowszechniają w sieci pozostałe nasze piosenki.

Chciałbym tym samym dać do myślenia tym, którzy tak postępują. Jeżeli chcecie nam pomóc, dobrze nam życzycie – zwrócicie uwagę na to, co my udostępniamy. Tylko w takim przypadku działamy w parze, a nie przeciwko sobie.   
  
**A.: Dziękujemy bardzo.**